

Łukasz Krzyżanowski

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu powinien skłaniać także do refleksji, o kim i o czym należy pamiętać

27 stycznia po raz dwudziesty obchodzony był Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Nieprzypadkowo, ustanawiając dzień upamiętniający wszystkich Żydów zabitych przez nazistowskie Niemcy i ich współpracowników, Zgromadzenie Ogólne ONZ wybrało właśnie tę datę. 27 stycznia 1945 r. oddziały 60. armii Pierwszego Frontu Ukraińskiego wkroczyły na teren obozu Auschwitz. W tamtym czasie w Auschwitz I, Auschwitz II (Birkenau) i Auschwitz III (Monowitz) – trzech głównych częściach liczącego ponad czterdzieści podobozów kompleksu Auschwitz – znajdowało się około siedmiu tysięcy wycieńczonych więźniów.

W 80 rocznicę wyzwolenia obozu teren Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau stał się centralnym punktem obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Jak co roku na uroczystości przybyły liczne delegacje państwowe oraz malejąca z roku na rok grupa byłych więźniów obozu. W czasie gdy odchodzą ostatni świadkowie Zagłady, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu powinien skłaniać także do refleksji, o kim i o czym należy pamiętać.

Długi cień Auschwitz przez lata kładł się na historii Zagłady. Obozowa brama z napisem „Arbeit macht frei” do dziś pozostaje symbolem Holokaustu. Jednak większość ludzi zamordowanych w Auschwitz nigdy nie przeszła przez słynną bramę znajdującą się w obozie macierzystym, tj. Auschwitz I. Około 90 procent wszystkich ofiar Auschwitz – w ogromnej większości byli to Żydzi (ściślej, ci, których nazistowskie prawo uznało za Żydów) – zginęło w komorach gazowych obozu Auschwitz II-Birkenau. Natomiast większość polskich Żydów-ofiar Zagłady nie zginęła w Auschwitz. Miejscami śmierci większości polskich obywateli-Żydów zamordowanych w ramach nazistowskiego planu *Endlösung der Judenfrage* („ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”) były obozy zagłady w Bełżcu, Treblince i Sobiborze, komory gazowe w KL Lublin (Majdanek) oraz zlokalizowane w każdym większym mieście getta, a także cmentarze żydowskie, łąki i lasy – tereny, na których odbywały się masowe i indywidualne egzekucje.

W odróżnieniu od obozu Auschwitz I, w którym zachowały się oryginalne budynki (do pewnego stopnia również Auschwitz II-Birkenau, gdzie zachowały się m.in. ruiny czterech ogromnych krematoriów), po wielu miejscach kaźni polskich Żydów nie pozostał ślad. Trzy ośrodki zagłady wykorzystane przez Niemców w czasie Akcji Reinhardt, w których za pomocą spalin silnikowych zagazowano około 1,5 miliona Żydów (w ogromnej większości polskich obywateli) i co najmniej kilka tysięcy Romów, zostały rozebrane jeszcze przez samych sprawców. Na ich terenach zasadzono lasy i urządzono gospodarstwa rolne. Chociaż w miejscach po obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince są dziś muzea i pomniki, tereny te zostały tak silnie przekształcone, że próżno w nich szukać materialnych śladów zbrodniczej maszyny. Rzecz ma się nieco inaczej na terenie wielu polskich miast i miasteczek, w których do dziś istnieją nie tylko – jak w Warszawie – pojedyncze budynki związane z historią lokalnych gett, ale wręcz całe kwartały ulic z zabudową, która była i wciąż pozostaje niemyym świadkiem Zagłady.

W czasie gdy odchodzą ostatni ocalałi z Holokaustu – za kilka lat nikogo z nich nie będzie już wśród żywych – należy być może otoczyć szczególną opieką owe materialne ślady niewyobrażalnego cierpienia, jakiego doświadczyli polscy obywatele-Żydzi w okupowanym przez Niemców kraju. Nie musi to oznaczać życia w skansenie, zamknięcia w kapsule przechowującej pamięć najczarniejszych lat XX w. Miasta, w których żyją ludzie i które się rozwijają, będą się zmieniać w naturalny sposób, stare budynki albo same się zawalą, albo zostaną rozebrane, a na ich miejscu powstaną nowe. Być może warto wdrożyć w życie przemyślany plan dokumentacji

owych niemych, materialnych świadków Zagłady. Współczesna technika pozwala nie tylko wykonać doskonałą dokumentację fotograficzną, ale także połączyć ją z danymi przestrzennymi – takie mapy dokumentujące tereny byłych gett w polskich miastach powinny powstać, zanim budynki pamiętające czasy II wojny światowej podzielą los ostatnich ocalałych z Zagłady i będzie o nich można mówić jedynie w czasie przeszłym.

Zagłada była na ziemiach polskich tak wszechobecna, że nie sposób upamiętnić każde miejsce, w którym ginęli Żydzi. Tablice pamiątkowe musiałyby stać wszędzie. Bardzo trudno żyłoby się wtedy w Polsce – jej mieszkańcy nie mogliby udawać, że ziemia, na której żyją, nie jest ogromnym żydowskim cmentarzem. Jesteśmy jednak bardzo daleko od takiego scenariusza. Na terenie dzisiejszej Polski znajduje się kilkadziesiąt, prawdopodobnie nawet kilkaset masowych grobów i tysiące pojedynczych mogił Żydów-ofiar Zagłady, których lokalizacje nie są znane. W Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Zagłady warto zapytać: dlaczego ten fakt nie spędza snu z powiek dzisiejszym mieszkańcom Polski i nie zaprzęta uwagi państwa, które z dużą gorliwością poszukuje miejsc pochówku innych ofiar cywilnych z czasów II wojny światowej, również poza swoimi dzisiejszymi granicami. Państwo polskie ma przecież takie same obowiązki względem wszystkich swoich obywateli, niezależnie od ich przynależności religijnej lub etnicznej – dotyczy to tak żywych, jak i umarłych.